

Majdan za Europą

Trudno przewidzieć, co może wydarzyć się w Kijowie, ale trzeba przyznać, że tak powszechny i zdecydowany sprzeciw społeczeństwa z zachodniej części Ukrainy wobec odrzucenia przez prezydenta Wiktora Janukowicza umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską budzi pozytywne refleksje. Ukraina nie chce być w łapach rosyjskiego niedźwiedzia. Może trochę już poznała swoją historię, głównie holocaust, jaki zgotował Ukraińcom Stalin w latach 30.

Siedzibę prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza otoczyła szczerlnie opozycja, trwają poszukiwania 10 demonstrantów zaginionych w czasie brutalnej pacyfikacji Majdanu przez policję, główny plac Kijowa wypełnia nadal wielotysięczny tłum, wysłannicy premiera Ukrainy Mykoła Azarowa ruszyli do Moskwy i Brukseli na konsultacje. To zaś, że ruszył się też Radosław Sikorski, to już zasługa pisowskiej opozycji na czele z Jarosławem Kaczyńskim, który pojawił się na Majdanie już 1 grudnia w niedzielę, zdobywając wielki aplauz zgromadzonych tam ludzi. Warto zobaczyć amatorski film pokazujący, jak fetowano go na kijowskich ulicach. O dziwo ten zaskakujący ruch PiS-u docenił premier Donald Tusk, w przeciwieństwie do głównych polskich mediów elektronicznych, które pokazały przemawiającego na wiecu Jarosława Kaczyńskiego tak, aby nikt nie usłyszał, co mówi; zagłuszono go opowieściami ze studia i relacjami reporterskimi z Kijowa. Albo prorządowe media prowadzące walkę z opozycją dostały takie polecenie, co

potwierdzać może istnienie jakiejś nowej lub starej „mysiej”, albo w swojej gorliwej hucpie same cofnęły się do czasów stanu wojennego.

O przyszłości Ukrainy zdecydują Niemcy i Rosjanie. Tak jak decydowali o przyszłym kształcie nowych państw bałkańskich czy o podziale Czechosłowacji na Czechy i Słowację. W interesie Niemiec jest podział europejskich państw na mniejsze, w interesie Rosji odbudowanie dawnego imperium z czasów Związku Radzieckiego, a już szczególnie wciągnięcie w swoją orbitę dawnych republik radzieckich. Władimir Putin uznał rozpad Związku Radzieckiego za jedno z największych nieszczęść, jakie spotkało jego państwo, trudno zatem dziwić się, że bacznie obserwuje, a najprawdopodobniej solidnie steruje wydarzeniami na Ukrainie.

Rozmiary niemiecko-rosyjskiej współpracy gospodarczej symbolizuje nie tylko wspólna, podwójna już rura gazowa na dnie Bałtyku i tysiące dużych firm z Niemiec działających na terenie Rosji, ale także współpraca wojskowa. Na terenie poligonu wojskowego Mulino koło Niżnego Nowogrodu Niemcy budują ośrodek szkolenia bojowego wojsk rosyjskich. Przykłady zacieśniania współpracy niemiecko-rosyjskiej nie przekładają się na szczęście na sterowanie strukturami dowódczymi NATO. Rosja wyraziła „zdumienie” oświadczeniem sekretarza generalnego paktu Andersa Fogh Rasmussena w sprawie niedopuszczalności siłowego rozpędzenia demonstracji na Ukrainie. „Po co sekretarz generalny NATO odpowiada na pytania

związane z sytuacją w Kijowie” - dziwił się szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow. No właśnie, z jakiego powodu NATO wypowiada się o Ukrainie, wszak to nie ich była republika ani nawet tzw. „bliska zagranica”, za jaką Rosja uważa m.in. Polskę.

Dzisiejsza Ukraina dla Rosji to jej dawne terytorium czasowo administrowane przez miejscowe rosyjsko-ukraińskie elity, jak na przykład premier Mykoła Azarow, którego nie udało się odwołać opozycji. Polityk ten zawsze z dumą przemawia po rosyjsku, gdyż języka ukraińskiego jeszcze się nie nauczył i po co, skoro połowa jego państwa, ta na wschodzie, mówi po rosyjsku. Co innego lider opozycji Witalij Kliczko, nazywający się Ukraińcem rosyjskojęzycznym, ale dawno temu, gdyż dziś przemawia po ukraińsku tak samo sprawnie jak po niemiecku, w Niemczech bowiem zaczynał kiedyś swoją światową karierę bokerską.

To rzeczywiście „tragedia”, że przez minione 20 lat od ogłoszenia przez Ukrainę niepodległości, tylu Ukraińców mogło skorzystać z wolnych granic, a najwięcej ich odwiedziło Polskę mimo płatnych wiz wjazdowych. Zobaczyli bogatsze, lepiej zorganizowane kraje i nic dziwnego, że nie tęsknią do Moskwy. A kto dziś tęskni do Moskwy, kraju, który nie zmienił swojego politycznego i militarnego oblicza, gdzie premier z prezydentem mogą wymieniać się urządami co parę lat, a gubernatorzy niczym chanowie mongolscy dzierżą władzę absolutną, dysponując osobistym majątkiem rzędu dziesiątków miliardów dolarów. Rosja nie może być dziś atrakcyjnym krajem

ze swoim społecznym niedorozwojem, nigdy niezbudowaną strukturą demokratyczną czy samorządową. No i ludźmi przekonanymi, że tak zawsze było, dlatego nadal tak powinno być, gdyż tylko tak jest dla Rosji najlepiej. Putin zaś to wymarzony wzór dla młodych kobiet, które w popularnej piosence śpiewają, że chciałyby mieć takiego męża jak on. Ukraińcy chcą wyjeżdżać na Zachód i tam zarabiać, a wszechpotężni ukraińscy oligarchowie wola od rosyjskich europejskie trybunały sprawiedliwości. Może im się jednak uda dołączyć do Europy.

Wojciech Reszczyński

379Nasza Polska 10.12.13